

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.



Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11 do 12 rano i od 4 do 5 wiecz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście № 60.

Telefon № 2-82.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Cena prenumeraty:

w Lublinie z odnośzeniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50.

Zagranicą 8 rb. rocz.

Zm. adr. zamiejscow. 20 k.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednodziesiętny petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.

Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb.

Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.

Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 124.

Obrazek z natury.

Cisza... Samotna wieczera... On, ona...
Cisza... Spojrzenia tylko mówią tam:
On—promienieje, ona—oniemiona,
Tuli cichutko się w jego jamiona,
Błogiego nie chcąc ploszyć sam na sam!

Cisza... Całunek ust korale zwał,
Cisza... Serc trzepot głuszy w piersi słowa,
Cisza... Namiętych uczuć milknie gwar,
Cisza... Miłości naraz pryska czar...
W puharach perli się koniak Szustowa.

Stanowisko Polaków.

W wiedeńskiej Izbie poselskiej podczas dyskusji o polityce wewnętrznej i zewnętrznej monarchji austriackiej zabrał głos prezes Koła Polskiego, dr. Leo, i w imieniu Polaków wygłosił długą mowę zasadniczą.

„Słowo“ i „Kurjer Poranny“ strasznie niezadowolone są z przemówienia dr. Leo. Zgodne we wszystkich punktach głosy tych dwóch bardzo zbliżonych do siebie idejowo, jak się okazuje, pism podamy jutro, dzisiaj zaś poprzestaniemy na przytoczeniu tych ustępów mowy prezesa Koła Polskiego w Wiedniu, które zostały wydrukowane w prasie warszawskiej.

Przypomniawszy o przesileniu gospodarczym, jakie wywołała w Galicji groźba wojny, oraz dotknąwszy kilku spraw, jakie dla kraju tego są obecnie najważniejsze,—dr. Leo oświadczył co następuje

w sprawie ugody z Rusinami.

„Największy kraj monarchji z powodu znanych międzynarodowych zawikłań narażony był bez swej winy na najostrzejsze przesilenie gospodarcze. To trudne położenie wymaga, aby rząd koniecznie spełnił swój obowiązek celem złagodzenia nędzy i przesilenia, które nas dotknęło, nie pytając się o narodowość ani o spory narodowe. Więcej niż kiedykolwiek jest dzisiaj obowiązkiem kół kierujących zarówno u Polaków, jak i u Rusinów, szukać punktów stycznych do nawiązania pokoju narodowego i umożliwienia w ten sposób wspólnej skutecznej pracy. (Oklaski u Polaków). Sądziliśmy już, że bliska jest chwila, w której przynajmniej na jednym ważnym polu politycznym dzieło porozumienia powiodło się. Jakkolwiek to tym razem jeszcze nie nastąpiło, to spodziewamy się i oczekujemy napewno, że potrzeba pokoju narodowego utoruje sobie drogę ku szczęściu obu narodów, kraju oraz państwa“.

Następnie dr. Leo omawia pogląd Koła Polskiego na

wypadki na Bałkanach.

„Nagły upadek—mówił dr. Leo—tak potężnej organizacji państwa otomańskiego i rozbudzenie się ludów bałkańskich, które przez wieki wegetowały pod jarzmem tureckim, utworzenie silnych państw przez południowe ludy słowiańskie, dążące do utworzenia środowiska własnej kultury narodowej i polityki narodowej, wywołały u wszystkich ludów tej monarchji bardzo silne wrażenie. Naród polski, którego zmienne losy są najściślej związane z historją tureckich wypraw zdobywczych w Europie, nie mógł wobec tych wypadków zachować się obojętnie. Najznakomitsi historycy uznali to za fakt historyczny, że pomiędzy powstaniem i rozwojem sprawy wschodniej i wywołaną przez to rywalizacją Austrii i Rosji o przodownictwo na półwyspie bałkańskim, a upadkiem Polski, istniał związek przyczynowy.

„W miejsce Polski, która razem z Austrią skutecznie powstrzymywała pochód tureckiej potęgi państwowej, nagle powstaje nowe północne wielkie państwo słowiańskie, aby u progu XIX stulecia bezustannie jawnie i otwarcie dążyć do celu, t. j. do ugruntowania rosyjskiej hegemonii nad ludami bałkańskimi. Austriacka polityka zadowolili się tym, aby niebezpieczeństwa zatargu z Rosją nie przyspieszać, a to albo zarządzeniami, które sztucznie wstrzymywały rozkład państwa tureckiego, albo też podziałem sfery wpływów, które drogą układu przyznano jednemu albo drugiemu mocarstwu. Zasada „status quo“, przez wiele lat uznawana za jedyne możliwą, okazuje jasno tę metodę traktowania sprawy wschodniej przez monarchję austro-węgierską“.

Zdaniem d-ra Leo, akcja austriacka w tym kierunku podjęta mogła być inaczej, a lepiej, skuteczniej i mniej kosztownie prowadzona. Prezes Koła Polskiego wyraża też obawę, że obecne rozwiązanie nie jest zabezpieczeniem pokoju europejskiego na czas dłuższy.

Z kolei dr. Leo przedstawia

stosunek Polaków do Austrii.

„Obecne wypadki wojenne—mówi—obok ludów bałkańskich najbardziej bezpośrednio dotknęły naród polski. Groźący zatarg z Rosją wywołał straszne przesilenie w Galicji, która bez rzeczywistej wojny zmuszoną była płacić bardzo bolesne koszty wojenne. Ten zatarg jednak otworzył także zupełnie nowe widoki na przyszły rozwój stosunków polskich na północnym wschodzie. Każdy Polak zdał

sobie jasno sprawę, że zbliżające się wypadki wojenne rozegrają się na ziemiach polskich, albo z powodu ziem polskich. Byliśmy też gotowi krew naszą chętnie ofiarować, aby stać w chwili niebezpieczeństwa wiernie u boku monarchji w walce o przyszłość Austrii i przyszłość narodu polskiego. Z prawdziwym podziwem przekonano się, z jaką ofiarnością i radością młodzież polska w Galicji spieszyla pod broń, jak cały naród jednomyślnie gotów był z całą siłą bronić stanowiska mocarstwowej monarchji. Byliśmy także gotowi nie tylko dotąd spełniać swoje obowiązki obywatelskie, wobec sprawiedliwego monarchy, który nas darzył swoim zaufaniem, ale jesteśmy też gotowi ponieść największe ofiary, gdyby kiedyś przyszło do stanowczej walki między tym państwem, gdzie naród nasz widzi swe prawa narodowe strzeżone, a wielkim mocarstwem północy.

Kierownicy polityki austriackiej, którzy nie potrafili przeszkodzić zamknięciu drogi, prowadzącej na wschód przez wojskowo tak świetnie zorganizowane państwa południowo-słowiańskie, muszą uznać fakt, iż wielki naród słowiański na brzegach Wisły, utrzymał nienaruszoną swą własną kulturą i że wcale nie ma zamiaru zrzec się swego stanowiska i swej przyszłości w wielkiej rodzinie europejskiej narodów kulturalnych“.

W końcu swej mowy dr. Leo zwraca uwagę na

położenie narodów słowiańskich.

Austria mimo wielu ofiar i wysiłków dotychczas nie pozyskała sympatji słowian południowych, którzy dzisiaj tak wielką odgrywają rolę, a w przyszłości jeszcze większą grać będą.

„Tym staranniejsz — mówi dr. Leo — powinno się rozważyć zasady polityczne, które obecnie mają być zastosowane wobec narodów słowiańskich. Spodziewamy się, że polityka ucisku i gwałtu jako niezgodna z zasadami chrześcijaństwa i kultury europejskiej, sama przez się ostatecznie zbankrutuje“.

Przemówienie swe dr. Leo zakończył słowami następującymi:

„Żyjemy w Austrii, państwie powołanym przez opatrność do wypełnienia swej historycznej, wysokiej misji równouprawnienia swych licznych ludów. Jesteśmy gotowi szczerze współdziałać i pomagać, by to wzniosłe zadanie monarchji przy Boskiej pomocy i pod przewodnictwem przesławnej dynastji, na pożytek państwa i wszystkich ludów szczęśliwie też w pełni dokonane zostało“.

W O J N A.

Sytuacja na Bałkanach.

Nadchodzą wiadomości o krytycznym położeniu na Bałkanach. Serbja przygotowuje się do wojny w celu ochrony terytoriów zdobytych.

Rzeczą jest możliwą, iż wynikiem wojny serbsko-bułgarskiej będą komplikacje rosyjsko-austrjackie.

Ducha wojennego Bułgari podtrzymuje Austria, Serbja zaś liczy na poparcie ze strony Rosji.

Petersburskie koła polityczne są wzburzone.

Zjazd Geszowa z Pasiczem.

Prezes gabinetu serbskiego Pasicz, odjechał do Caribrodu, gdzie ma się zjechać z bułgarskim prezesem gabinetu, Geszowem.

Wiadomości te jednak są w dalszym ciągu niepewne, urzędowe źródła donoszą, że zjazd został bezwarunkowo odłożony.

Oryginalna kolonizacja.

Z Dalekiego Wschodu napływają niekiedy do Petersburga wiadomości, charakteryzujące w jaskrawy sposób stosowany tam system kolonijalny.

Sztuczne tworzenie miasta Aleksiejewska w okręgu amurskim nad rzeką Zeją idzie bardzo opornie i zmusza miejscowych administratorów do chwytania się środków wyjątkowych. Miasto założone na górze w miejscowości zupełnie pozbawionej wody, nie przyciąga mieszkańców, mimo obiecanego poparcia ze strony zarządu kolejowego, warsztatów i t. p. Widząc to administracja z gen.-gub. Gondattim na czele, głównym patronem miasta, tworzonego na cześć Następcy Tronu, chwytą się dość oryginalnych środków. Z sąsiedniej osady Suradzewki, mającej 8.000 mieszkańców i przeszło 100 zakładów handlowych i fabryczno-przemysłowych, przemocą przenoszone są do nieistniejącego miasta bazy, a 21 maja przeniesiono tam pocztę i telegraf. Mieszkańcy Suradzewki, oburzeni pozbawieniem ich poczty i telegrafu, zwrócili się do Petersburga z protestem, w którym wykazują, że „podobne nieuzasadnione i bezpodstawne eksperymenty prowadzą nie ku rozkwitowi i rozwojowi już i bez tego zrujnowanego przez najrozmaitsze próby kraju nadamurskiego, lecz ku upadkowi i krachowi“. Po wskazaniu, że poczta i telegraf przniesione zostały z 10-tysięcznego miasta z milionowym przemysłem do fikcyjnego miasta Aleksiejewska, gdzie niema nawet 300 mieszkańców, mieszkańcy Suradzewki piszą, że „podobna reforma ma charakter anegdotyczny i niemożliwa jest w żadnym kulturalnym państwie, prócz Rosji“. W ten sposób prowadzi się kolonizację Dalekiego Wschodu.

TADEUSZ BRONICZ

5

Pan Nowaczyński pluje.

Pod względem artystycznym i literackim, utwór ten żadnej zgoła wartości nie przedstawia. Akcją niezbędnej dla każdego utworu scenicznego ani na jotę. Ot, zbiera się gromadka osób na plantach czy w pokoju jakowymś i dysputuje o rzeczach autora zaciekawiających. Na tym koniec. Charakterów żadnych. Za takowe bowiem nie można chyba uważać karykatur krakowskich działaczy, ani gadatliwego sztucznego Szeląga. Cała książka to rozprawa publicystyczna na drobne raty rozłożona, a przez swą nienaturalną rozwlekłość i zawzięte rozwałkowywanie jednego i tego samego—przedewszystkim nudna.

Na zakończenie zapoznam Cię, czytelniku, z kulminacyjną sceną utworu pana Nowaczyńskiego, która da Ci o nim najlepsze pojęcie.

Azef armji austrjackiej.

Dzienniki wiedeńskie rozpisują się o wykryciu wielkiej afery szpiegowskiej, która co do swych rozmiarów i doniosłości niema podobnej w historii. Okazało się, że udowodniono szpiegostwo pułkownikowi sztabu generalnego w Pradze, Redlowi, który po okazaniu mu dowodów winy, popełnił w Wiedniu samobójstwo.

Redl uprawiał szpiegostwo od lat 14. Był on homoseksualistą, z powodu czego dopuszczano się na nim wielu wymuszeń. Aby wyzwolić się od tych kłopotów, popadł pułk. Redl w kłopoty finansowe i to—jak twierdzą—zrobiło z niego szpiega.

Redla zwabiono podstępem do Wiednia. Pułkownik przybył tam własnym automobilem i zajął do jednego z hotelów, gdzie oczekiwało go już czterech oficerów. Oficerowie ci zaprosili go na konferencję, podczas której przedłożyli mu dowody, iż jest szpiegiem i zaproponowali dla uniknięcia hańbiącego procesu—samobójstwo. Po wyjściu oficerów Redl strzelił do siebie z brauninga, zostawiwszy listy do rodziny i zwierzchności wojskowej. Podobno w tych listach wymienił swych współpracowników. Wobec tego sprawa może przybrać olbrzymie rozmiary.

Po wyjeździe pułk Redla do Wiednia przeprowadzono w jego mieszkaniu w Pradze rewizję, której wyniki potwierdziły w zupełności podejrzenie, że Redl zajmował się szpiegostwem.

Powszechne wywołuje zdziwienie, jak Redl mógł przez tak długi czas uprawiać szpiegostwo, ponieważ żył na wielką stopę, co musiało przecież zwrócić uwagę.

Redl nie pochodził też wcale z zamożnego domu, mimo to miał dwa automobile własne, jeden w Wiedniu, drugi w Pradze. Rocznie wydawał, jak obliczono, przeszło 100,000 koron.

Redl był też szefem biura antyszpiegowskiego i jako taki występował z ramienia ministerjum wojny w procesach o szpiegostwo. Wskutek tego miał w swoich rękach wszystkie nici szpiegowskie.

W Pradze był Redl kierownikiem biura wywiadowczego komendy korpuśnej. Instytucja ta służy podobnym celom, jak biuro ewidencyjne ministerjum wojny. Przy tej sposobności Redl stykał się z wszystkimi osobami, podejrzanymi o szpiegostwo.

Twierdzą, że Redl pozostawił majątek wartości dwóch milionów koron.

Sledztwo w sprawie szpiegostwa pułk. Redla, ujawniło, że miał on szereg współpracowników w wyższych kołach oficerskich w Galicji.

Sieć szpiegowska rozciągnięta była na całe terytorjum galicyjskie.

Do afery tej należało dziewięć kobiet z lepszego towarzystwa.

Pisma krakowskie dowodzą, że wiadomość podana przez dzienniki wiedeńskie, jako-

Oto ona:

POLLACZEK: A tym naszym dostojnym posłannictwem jest przekazane nam testamentarycznie przez wieszczów naszych: „Rycerz między narodami“.

SZELAĞ: „Błędny rycerz między narodami“.

POLLACZEK: W każdym razie rycerz. Tak naszą misję zdefiniowano nawet w Ameryce! w tej niepoprawnie barbarzyńskiej Ameryce.

(Nawet nie dopowiedział pan Pollaczek: „barbarzyńskiej Ameryce“, kiedy minister Szeląg zerwał się na równe nogi i stanął błady jak chusta; usta ma zacisnięte, pierś mu oddycha szybko, chrapy greckiego nosa rozdeły się jak u konia).

SZELAĞ (doniosłym głosem): Coś pan powiedział?

(Pan Pollaczek zmieszał się, stropił, zadygotał, zaczerwienił, coś bąknął. Jack (murzyn) z bardzo niemłą miną zmarszczył brwi i zakasuje błyskawicznie prawy rękaw, stanął w pobliżu, gotów).

by pułk. Redl był polakiem, nie zgadza się z prawdą.

Redl pochodzi wprawdzie z Krakowa jest jednakże Niemcem, a rodzina jego jest przesiąknięta nawskroś ideałami hakatystycznymi.

Na posiedzeniu izby posłów poseł Breiter z towarzyszymi wniósł nagłą interpelację do ministra wojny, żądając wyjaśnienia ciemnej dotychczas sprawy szpiegowskiej Redla i spółki, oraz samosądu oficerów, którzy pułkownikowi Redlowi dali, po zarządzeniu tajnego oficerskiego sądu, czas do popełnienia samobójstwa.

Praska „Bohemia“ donosi: Kamerdyner Redla popełnił onegdaj samobójstwo, rzuciwszy się do rzeki. Służący ten należał do indywiduów, z którymi Redl urządził orgje homoseksualne, a który dopuszczał się później wymuszeń na pułkowniku.

Krewny pułkownika Redla będący także oficerem w armji austrjackiej, został dziś aresztowany, również pod zarzutem szpiegostwa.

Równocześnie obiegają sensacyjne pogłoski, że w sprawę tę zawikłana jest jedna z osób wysokopostawionych.

O mord w Swidnikach.

Warszawski sąd wojenno-okręgowy, rozpoznawał sprawę 24-letniego Dymitra Dzieńkowskiego vel Zieńkowskiego, oskarżonego o udział w pamiętnym napadzie bandyckim, na dwór w Swidnikach a połączonym ze zwierzęcym zamordowaniem właściciela tego majątku, Jana Węglińskiego i zadaniem ciężkich ran córce tego ostatniego, Janinie i lokajowi Bazylemu Zegórze.

Ponieważ swego czasu szczegółowo opisywaliśmy zuchwały napad i mord, więc nie będziemy powtarzali aktu oskarżenia i od razu przejdziemy do przebiegu sprawy w sądzie.

Zeznania Dzińkowskiego.

Pociągnięty do odpowiedzialności karnej Dzińkowski przyznał się do winy i zeznał co następuje:

Jesienią r. z. uciekł on z rot aresztanckich, na które skazany został za kradzież, wkrótce zaś potym we wsi Czeszynie poznał się z Rycajem. Początkowo zajmowali się drobnymi kradzieżami, lecz następnie postanowili zrobić parę większych napadów, aby zdobyć pieniądze i wyjechać zagranicę. Rycaj wyszukał jeszcze trzech ludzi, z którymi dokonali oni napadów na Białowody, Cześniki, Choraszów Polski i Krasne. Organizatorem i kierownikiem bandy był Rycaj.

We dwóch tylko, Rycaj i Dzińkowski, postanowili dokonać napadu na Swidniki, których właściciel uchodził za bogatego człowieka. Ponieważ w nocy obywatele ziemscy stosowali środki ostrożności, postanowiono dokonać na-

SZELAĞ (zbliżając się do Pollaczka, powoli, chrypliwie): Coś powiedział? Powtórz! (mimowoli ręką sięgnął do kieszeni spodni w tyle pod frak i tak trzymając rękę, przybliżył się. Pan Pollaczek dygocący, przestraszony, cofa się).

SZELAĞ: Powtórz! bo...

POLLACZEK (bełkocząc): Ja tylko... to jest ja chciałem... ja nie chciałem... ja nie miałem przecież...

SZELAĞ (groźnie z krzykiem): Powtórz pan! Natychmiast! (wydobył z kieszeni browning i podnosi go. Jest chwila ciszy. Jack stanął tuż obok. Z pobliżu słychać symfonię o „Prometeuszu skonanym“).

POLLACZEK (dygocąc ze strachu): W tej... w tej barbarzyńskiej... niepoprawnie barbarzyńskiej Ameryce!.. (Szeląg słucha, dysząc ciężko, z browningiem skierowanym wprost w łeb filologicznego bakałarza).

D. n.

OLECHOWSKI.

Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.

WULFF.

Żywienie krów dojnych-1.

BIELSKA.

Separatka—powieść

z przedmową Zapolskiej — rb. 1.50.

WIERZBIŃSKI.

Pieść Marcina Wilczka—pow. 1.50.

Wydawnictwa własne:

Gebethner i Wolff w Lublinie

Telefon № 209.

Krakowskie-Przedmieście 36.

padu w dzień. Po obfitej libacji obaj udali się do Swidnik, podchmieleni. Rycaj strzelał do dziedzica, dziedzic do Rycaja; pierwszy, jak przypuszcza Dzińkowski wystrzelił dziedzic; według planu bowiem Rycaj i Dzińkowski nie mieli zamiaru zabijać, lecz tylko rabować. Gdy Węgliński upadł, Dzińkowski i Rycaj poczęli strzelać do niego, przyczym Rycaj strzelał nietylko z rewolweru, lecz i z dółbótki; pieniądze w kwocie stu rubli i kosztowności p. Węglińska wydała sama; pieniądze Dzińkowski przepił.

Zaprzecza on jakoby zabił Węglińskiego; Węglińskiego zabił Rycaj.

Badanie świadków.

Rozpoczyna się badanie świadków, które dorzucą garść nowych szczegółów:

Świadek, 14-letnia *Janina Węglińska* córka zamordowanego, zeznaje, że już w ogrodzie zauważyła bandytów i pobięła przedzić ojca; było już jednak późno, gdyż ojciec leżał na ziemi, a Dzińkowski strzelał do niego. Po dokonaniu rabunku Dzińkowski rzucił się jeszcze na ciało i kopał je nogami. Pozatym świadek potwierdza poprzednie swe zeznanie.

Silne wrażenie sprawiło zeznanie p. *Marji Węglińskiej*. Żony zamordowanego; jest ona nadzwyczajnie podniecona, zeznaje nerwowo, głosem urywanym; nie może się utrzymać na nogach.

— Usłyszawszy wystrzały, wybiegłam na korytarz, tu zobaczyłam córkę, która powiedziała mi, że męża zabili. „Ten“ — mówi świadek, wskazując na Dzińkowskiego! — zaczął prowadzić mnie do gabinetu męża; po drodze zobaczyłam lokaja, leżącego we krwi. W gabinecie zobaczyłam trupa męża; ubranie; poszarpane paliło się; na trupie męża siedział Rycaj, wołając, że mąż mój zabił go. Rycaj witał się z bólu, wołając o pomoc. Dzińkowski, dowiedziawszy się, że Rycaj jest ranny, wpadł w wściekłość i począł nabijać broń, wołając, że zabije nas. Córeczka poczęła całować Rycaję, prosząc, by nie pozwolił nas zabijać, ten odpowiedział, że poczeka 5 minut. Nabita broń wystrzelił Dzińkowski w trupa mego męża. Potem począł rabować, ach, jak się cieszył, gdy zobaczył pieniądze; kazał je córcę liczyć, potem kazał wydać sobie biżuterję i srebra. Na dzielnicy chciał strzelać do ludzi, ale córka prosiła by nie zabijał niewinnych. Wreszcie kazali osiodłać konie, ale przy wyjściu ze dworu, Rycaj zaczął wymiotować krwią i nie mógł iść; wtedy kazali zaprząć do powozu. Jeszcze raz podczas zaprzęgnięcia do powozu Dzińkowski podrzucił się do trupa mego męża i chciał się pastwić nad nim, lecz córka nie dała mu. Wreszcie odjechali. Dzińkowski mówił, żeby go nie ścigać, bo, jak gwizdnie, 12 przyjdzie mu na pomoc.

Świadek *Jan Buczak*, woźnica, opowiada, jak odwoził Dzińkowskiego i Rycaję; po drodze Rycaj wypadł z powozu; okazało się, że umarł. Dzińkowski wydobyl z kieszeni trupa pieniądze i kosztowności, poczem kazał mu odwieźć Rycaję do dworu; świadek otrzymał od D. 10 rb.

Świadek *kapitan Preobrażenski*, naczelnik straży ziemskiej powiatu chełmskiego opowiada o aresztowaniu Dzińkowskiego we wsi Niedziłowice. Zobaczywszy policję, Dzińkowski sięgnął po rewolwer; wobec wymierzonych jednak przeciwko niemu łuf poddał się i przyznał się do zbrodni.

Po ukończeniu badania świadków odczytano protokół oględzin ś. p. Węglińskiego; zadano mu 14 ran 12 z rewolweru, z z dółbótki; 9 ran było śmiertelnych; wszystkie rany zadano au bout portant; prócz tego znaleziono ranę ciętą brzucha, zadaną już po śmierci; wielka ilość i różnorodność ran wskazuje, zdaniem eksperta, na niezwykle okruciaństwo zabójcy, który znęcał się nawet nad trupem.

Przemówienie stron.

Po ukończeniu badania świadków zabrał głos prokurator wojenny, generał major *Uworski*.

— Sprawa niniejsza — rozpoczyna oskarżyciel — jest zupełnie prosta i zwykła; nie różni się od przeciętnych napadów bandyckich, o których nieraz słyszeliśmy.

I dlatego przestępstwo oskarżonego podciągnięto pod artykuł 279, grozący karą śmierci; nie z powodu okoliczności samej sprawy, lecz wobec rozgłosu, jaki nadały jej pisma.

Wprawdzie opinia lekarska wskazuje na niezwykle okruciaństwo mordu wobec 20 ran,

lecz pogląd ten, zrozumiały może u lekarza, jest nie przekonywujący; wiemy, że przy każdym przeciętnym napadzie bandyckim broń jest w użyciu. Wydaje mi się wiarogodnym oświadczeniem Dzińkowskiego, że celem napadu był rabunek, użycie zaś broni zaszło już jako samoobrona, w odpowiedzi na strzały Węglińskiego.

Po zanalizowaniu materiału dowodowego, prokurator popiera oskarżenie, uważając, że D. winien jest zarzuconego mu czynu. Niemniej jednak — konkluduje oskarżyciel — przypuszczam, że sąd znajdzie w sprawie materiał, który mu da możność prosić o złagodzenie losu oskarżonego.

Obronca oskarżonego, kapitan *Predinski*, nawiązując poruszoną przez oskarżyciela kwestję przeciętności napadu w Swidnikach, zaznacza, że dzięki rozgłosowi, jaki nadały sprawy gazety, nikt z adwokatów nie chciał podjąć się z wyboru obrony oskarżonego i dlatego jemu przypadła w udziale obrona Dzińkowskiego z nominacji sądu.

Sprawa rzeczwiście była tylko zwykłym napadem bandyckim. Zapewne, gdyby Dzińkowski dokonał napadu jako przedstawiciel jakiejś partii anarchistycznej, czy socjalistycznej, mogłaby zająć konieczność zastosowania względem niego art. 279, lecz wobec zwykłego napadu bandyckiego, konieczność taka nie zachodzi i dlatego proszę sąd o przedstawienie oskarżonego do łaski Najwyższej.

Wyrok śmierci.

Przed godz. 4-tą ogłoszono wyrok skazujący *Dymitra Dzińkowskiego* na śmierć przez powieszenie.

Z ZIEM POLSKICH.

Repertuar Teatru Polskiego w Warszawie.

- Poniedziałek — „Damy i Huzary“.
- Wtorek — „Damy i Huzary“.
- Środa — „Nowe Ateny“.
- Czwartek — „Damy i Huzary“.
- Piątek — „Krakowiaczy i Górale“.
- Sobota — „Lilje“, premjera.

Konfiskata. Z polecenia komitetu do spraw prasowych skonfiskowano sobotnie wydawnictwa: „Kurjer Poranny“, „Kurjer Warszawski“, „Naród“, „Gazetę poranną“, „Nową Gazetę“ i „Gońca Porannego“ za zamieszczenie streszczenia mowy posła *Lempickiego*.

— Z rozporządzenia komitetu do spraw prasowych skonfiskowano również № 22 „Nowego Szczytka“.

Organizacja lekarzy fabrycznych. W związku z nowym prawem z dn. 6 lipca 1912 r., obowiązującym właścicieli fabryk do leczenia swych robotników, nastąpią zmiany poważne w stanowisku lekarzy fabrycznych, którzy obecnie nie grają w życiu fabrycznym właściwej roli i których praca opłacana jest bardzo źle. Z tego powodu zorganizowało się w Łodzi Stow. lekarzy fabrycznych; organizacja taka tworzy się obecnie i w Warszawie.

Tow. kredytowe miejskie. Ministerjum skarbu zwróciło uwagę, że istniejące Tow. kredytowe miejskie nie zadawają potrzeb budowlanych miast, że ceny mieszkań w miastach, a zwłaszcza w Królestwie Polskim i innych wielkich miastach są nadzwyczaj wygórowane.

Wobec tego ministerjum poddało rewizji przepisy z r. 1904 o Tow. kredytowych miejskich i bankach ziemskich, a to w celu ułatwienia kredytu hipoteczno-budowlanego w miastach na budowę nowych domów. Projekt ten złożony będzie instytucjom prawodawczym.

Dom inwalidów kolejowych. Zarząd dróg żelaznych zawiadomił odnośnie władze kolejowe, iż jak sprawdzono, do przytułku inwalidów kolejowych we Włodawie przyjmowani są przeważnie pracownicy kolejowi, mający zabezpieczony byt materialny.

Wielu z nich, opuszczając kolej, otrzymują dość znaczne sumy, od których procenty wystarczają na ich utrzymanie.

Równocześnie w domu dla inwalidów daje się odczuwać brak miejsc dla pracowników zupełnie niezamożnych.

Z tego powodu zarząd polecił ściślejsze i sprawiedliwsze dokonywanie wyboru kandydatów do domu inwalidów.

Listy do Redakcji.

Do Szanownej Redakcji „Kurjera“.

Uprzejmie prosimy Szanowną Redakcję o pomieszczenie poniżej zamieszczonej odpowiedzi członkowi Stow. „Opal“ p. *Janowi Kasperowskiemu* („Ziemia Lub.“ 30[V 1913 r.)

Z przyjemnością odczytaliśmy zarzuty p. *Jana Kasperowskiego*, skierowane do Zarządu oraz do Komisji Rewizyjnej Stow. „Opal“.

Zrzekając się publicznie mandatów członków Komisji Rewizyjnej „Opal“, mieliśmy na celu zwrócenie uwagi szerszego ogółu członków Stow. „Opal“, którzy, dla niewiadomych nam powodów stale nie bywają na ogólnych zebraniach Stow. „Opal“ i tym samym nie mogą wiedzieć jak postępuje Zarząd (nieraz wybrany przez 15—25 członków) i co robi Komisja Rewizyjna. Pozwolimy sobie przytoczyć list nasz w dn. 23 z. m. do ogólnego zebrania, który po odczytaniu na ogólnym zebraniu, nie został zaprotokółowany, jak nas objaśnił Zarząd, ze względów etycznych.

Do Szanownego Ogóln. Zebrania chrześcijańskiego Stowarzyszenia „Opal“ w miejscu.

Wobec nieprzedstawienia przez Zarząd „Opalu“ ksiąg i dokumentów Stowarzyszenia za czas od 1 stycznia 1912 do 31 grudnia 1913 roku do sprawdzenia Komisji Rewizyjnej, pomimo kilkakrotnych żądań członków Komisji Rewizyjnej, niniejszym uznajemy działalność członków Zarządu „Opal“ za szkodliwą i pragnącą pozostać w ukryciu.

Nie mając możliwości zmuszenia członków Zarządu do przedstawienia sobie sprawozdania za ubiegły rok, zrzekamy się mandatów członków Komisji Rewizyjnej podając do wiadomości publicznej powyższe zrzeczenie.

Podpisano: *Jan Kałwaję*—(i przez zapomnienie nie podpisano), ksiądz *Jan Władziński* i *Adam Czapski*.

Co do niebytności członków Komisji Rewizyjnej na ogólnym zebraniu 25 z. m. to nie mogliśmy być z powodu zajęć obowiązkowych, które nie mogły być odłożone, choćby z tego powodu, że terminy ogólnych zebrań Stow. „Opal“ były naznaczone przez Zarząd nawet bez uprzedniego porozumienia się (jak to zwykle bywa) z Komisją Rewizyjną.

Mamy nadzieję, iż wszyscy członkowie Stow. „Opal“ zechcą wtajemniczyć się w sprawę Stowarzyszenia i zwołają ogólne zebranie, na którym to ostatecznie Zarząd Stow. „Opal“ zechce przedstawić sprawozdanie za ubiegły 1912 r. lub dokona tego specjalna komisja, powołana ad hoc z grona członków Stow. „Opal“.

B. członkowie Komisji Rewizyjnej chrześcijańskiego Stow. „Opal“ w Lublinie.

Jan Kałwaję,
Ks. Władziński,
A. Czapski.

Lublin, 31 maja 1913 r.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Teatr Popularny. Dziś odegrana zostanie dobra komedia *Przybylskiego* „*Wice i Wacek*“, która ongi wypełniała zawsze teatr po brzegi i dziś nie straciła wartości scenicznej. Główne role, starego *Klepackiego* oraz jego synów *Wicka* i *Wacka*, odegrają pp. *Halicki*, *Kroński* i *Szawski*.

— Jutro wyjątkowo przedstawienia nie będzie.

— We czwartek powtórzenie 3 raz wodewilu „*Zuchy krakowskie*“, który dwa poprzednie razy grany był z wielkim powodzeniem.

— Na sobotę wejdzie na afisz głośna sztuka ludowa *Sewera* (*Maciejowskiego*) p. t. „*Marcin Łuba*“ czyli „*Lichwarz wioskowy*“ z pp. *Halickim* i *Krońskim* w głównych rolach.

— W niedzielę ma być odegrany pierwszy raz wodewil *Buchbindera* „*Żonaty kawaler*“.

Z sekcji ekonom.-statyst. P. T. R. Prace przygotowawcze nad monografią „*Lublin pod względem statystycznym*“. W chwili obecnej posunęły się o tyle, iż przez p. sędziego *H. Wiercińskiego* opracowany został szkicowo ogólny plan zamierzonego wydawnictwa, składający się z kilkunastu działów.

Pomimo nader szczupłej garstki chętnych, którzy żmudnego współpracownictwa się pod-

OLECHOWSKI. **Dzieje męczyzny-pow. 1.80.**
 BIELSKA. **Separatka—powieść** z przedmową *Zapolskiej* — rb. 1.50.
 WIERZBIŃSKI. **Żywienie krów dojnych—1.**
 WILCZKA. **Pieść Marcina Wilczka—pow. 1.50.**
 Własne: **Wydawnictwa**
Gebethner i Wolff w Lublinie
Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.

Tow. Akc. Handlowo-Przemysłowe

Ł. J. BORKOWSKI W WARSZAWIE

Oddział w Lublinie.

Adres: Biuro i sklep Krakowskie-Przedmieście № 60.
— Telef. 435. Składy Bronowice, telef. 473. —
Adres telegraf. „ELIBOR—LUBLIN“.

POLECA: Żelazo, belki, blachy, rury, metale, wyroby żelazne i galanterję, narzędzia i maszyny do obróbki metali, artykuły techniczne i t. p.

Węgiel, Koks, Antracyt, Cement.

1887

jęli (jak dotąd prawie wyłącznie z grona członków sekcji), większa część działów została rozrebrana i pracownicy przystępują obecnie do zbierania materiałów. Na to wyznaczona została też pewna kwota pieniężna, lecz sekcja i nawet cały Lubelski Oddział Towarzystwa bez poparcia szerszego ogółu pracy podjętej podobać nie będzie mogło.

Przeto zwraca się do wszystkich, komu sprawy krajoznawstwa rodzinnego są bliskie, by zamierzenia Towarzystwa czynem poprzeć pragnęli—czy to przez dostarczanie odpowiednich materiałów, czy też służąc radą lub wskazówką w wyszukiwaniu źródeł, zasilkiem materialnym, lub też cennem współpracownictwem swoim.

Dla ułatwienia porozumiewania się z Sekcją ekonomiczno-statystyczną we wszelkich sprawach, dotyczących się wydawnictwa zamierzonego, od poniedziałku dn. 2-go czerwca r. b. zostały zorganizowane dyżury członków Sekcji ekonomiczno-statystycznej codziennie od godziny 6—7 wiecz. w biurze T-wa (Nieczała 16, m. 3).

Ze „Światła“. Walne Zgromadzenie Lubelskiego Koła „Światła“ w niedzielę nie doszło do skutku, bowiem było obecnych tylko 15 członków. Wobec tak małego zainteresowania się sprawami Towarzystwa ogółu członków, na wniosek Zarządu zgromadzenie zostało odłożone na pierwszą połowę września. Może po letnich wycieczkach odżyje zamarała energia i na zebranie zjawi się dostateczna ilość osób dla nadania odpowiedniego kierunku dalszej pracy Towarzystwa.

(x) **Bezpłatne ambulatorja.** Przy czterech szpitalach lubelskich: Jana Bożego, św. Wincentego à Paulo, św. Józefa i starozakonnych wkrótce utworzone zostaną specjalne posady lekarzy dla przyjmowania niezamożnej ludności. Lekarze zatrudnieni w ambulatorjach otrzymywać będą po 400 rub. rocznej pensji, felczerzy zaś po 180 rub. Fundusze asygnowane będą z kasy miejskiej.

Ofiary. Celem uczczenia b. p. Pauliny Kipmanowej urzędniczy Banku Łódzkiego zamiast kwiatów na trumnę składają na pogorzalców w Bełżycach rb. 19 kop. 50.

— Celem uczczenia n. p. Franciszka Dębowskiego zamiast kwiatów na trumnę składają urzędniczy Banku Łódzkiego na Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży rb. 12 kop. 20.

— Zamiast kwiatów na grób b. p. Pauliny Kipman, rb. 3 złożyli Michałowie Chertz na ochronę żydowską.

— Dla uczczenia pamięci drogiej matki z powodu pierwszej rocznicy Jej zgonu S. U. składa rb. 3 na szkołę „Światła“.

— Dla uczczenia pamięci zmarłej Pauliny Kipmanowej składa rub. 5 (pięć) na pogorzalców Bełżyc Chwalisław Kopeć.

(x) **Lekceważenie zdrowia.** Przedsiębiorcy asenizacyjnemu p. Skawińskiemu wytoczyła policja 15 spraw za nieoczystnienie we właściwym czasie dołów ustępowych.

(x) **Znalezione dziecko.** We wsi Mełgiew w pobliżu kościoła znaleziono podrzuconą sześciomiesięczną dziewczynkę z kartką: „Dziecko nie chrzczone“.

Dziewczynką zaopiekowała się chwilowo żona felczera p. Marja Lejkowska.

(x) **Za wtargnięcie do aresztu.** Mieszkaniec wsi Pawłówek Antoni Ławicki za wtargnięcie do aresztu w celu oswobodzenia aresztowanego Stanisława Kwiatkowskiego, skazany został administracyjnie na karę 100 rub. lub miesiąc aresztu.

TELEGRAMY.

ZJAZD NA KOSOWEM POLU.

Białogród, 2 czerwca. Dnia 28 b. m. ma się odbyć na Kosowem Polu zjazd króla Piotra z królem Mikołajem. W zjeździe tym uczestniczyć też będą następcy tronów: serbskiego i czarnogórskiego.

KRÓL — PARLAMENTOWI.

Bukareszt, 2 czerwca. W izbie deputowanych Takcionescu przeczytał orędzie królewskie z powodu zamknięcia sesji parlamentu. Król dziękuje gabinetowi koalicyjnemu za trudności, poniesione podczas ciężkich chwil, i zaznacza, że neutralność Rumunii przyczyniła się do zachowania pokoju w Europie.

POWIĘKSZENIE ARMII WŁOSKIEJ.

Rzym, 1 czerwca. Izba posłów przyjęła na posiedzeniu wczorajszym nowe prawo o rekrutach, wskutek którego stan czynny armii włoskiej zwiększył się o 45,000 ludzi.

WRZENIE W INDO-CHINACH.

Paryż 2 czerwca. Z Indo-Chin nadchodzą wiadomości alarmujące o wrzeniu wśród krajowców. Gubernator generalny otrzymał listy z pogroźkami. Zarządzono rozległe środki ostrożności. W ciągu dni ostatnich aresztowano sto osób.

Gotowy garnitur!

Za 4 rb. 95 k. wysyłam pocztą za zaliczeniem, bez zadatku gotowy garnitur, jednorzędny lub dwurzędny, składający się: z marynarki (na dobrej podszevence), kamizelki oraz spodni, uszyty podług ostatniej mody z ładnego trwałego, wełnianego towaru angielskiego szewiotu. Kolory: czarny, granatowy, modny desenh. Lepszy gat. 5 rb. 95 k. Podać miarę: długość marynarki, rękawów, obwód klatki piersiowej długość spodni i kroku. Opaków. i przesyłka 95 k. Przy zamówieniu 3 lub więcej garn. przesyłka na rachunek firmy. Bez ryzyka. O ile się nie spodoba, przyjmuję z powrotem. Adresować, Łódź fabr. „Łódzki Export“ I. 20. 2034



Apteka Steckiego i Haberlau w Hotelu Europejskim

Wody mineralne naturalne czerpania 1913 roku. Produkty kąpielowe. Materiał ospowy (limfa i detryt) co tydzień świeży. Nowe środki lekarskie do użycia wchodzące.

Rada i Zarząd Lub. T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego

Lublin, Krakowskie-Przedmieście № 46.

podają do wiadomości, iż stosownie do § 96 punktu b ustawy T-wa w dniu 10 czerwca r. b. o godzinie 5 po południu w lokalu Towarzystwa odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie pp. Reprezentantów T-wa, w celu mianowania Członków Komitetu Nadzorczego przyszłych wyborów Reprezentantów.

2040

Jest do wynajęcia

na Lubartowskiej № 675/70

pomieszczenie na fabrykę

z mieszkaniem, z wszelkimi wygodami

Długość pomieszczenia fabryki 10 łokci, szerokości 20 łokci.

Wiadomość u stróża.

2041

2039

SHALLU

nowa amerykańska roślina daje

BAJECZNY URODZAJ

Jedno ziarno daje do 20 łodyg! Trzy pokosy w ciągu roku! Wyśmienita pasza! SIEJCIE NA PRÓBĘ ZARAZ!

Prospekty na żądanie darmo.

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO

na Królestwo i Cesarstwo

E. M. K. BOHM

Lublin, ulica Foksal № 12. Telefon 5-35.

PAPIERY CJANOTYPOWE DO KOPJOWANIA ŚWIEŻY TRANSPORT I STAŁE POSIADA

Skład papieru

1853

p. z. **K. PIĞŁOWSKIEGO**

Lublin, Kapucyńska 2. Telefon 320.

Do sprzedania różne meble, maszyna do pisania, fotel na kółkach. Czechowska 20-1.

Fabrykę limonjady dobrze prosperującą sprzedam z powodu wyjazdu. Kapucyńska № 5.

Najkorzystniejszy interes. Potrzebny energiczny spółnik do interesu dającego duże zyski w Lublinie, kapitał gotówką 10,000 rub. Oferty adresować: Lublin poste-restante, okazicielowi trzyroblówki № 536199.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L, i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120

Redaktor i wydawca Witold Giełżyński.

Drukarnia i Lit. J. Pietrzykowskiego

